

Sygnatura akt VI Ka 734/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **14 listopada 2014 r.**

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata (spr.)

Sędziowie SSO Grażyna Tokarczyk

SSR del. Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant Sylwia Sitarz

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 7 listopada 2014 r.

przy udziale Bożeny Sosnowskiej

sprawy:

1. **J. K.** ur. (...) w B.

syna S. i H.

oskarżonego z art. 286§1 kk w zw. z art. 12 kk

2. **F. G.** ur. (...) w miejscowości B.

syna A. i J.

oskarżonego z art. 286§1 kk w zw. z art. 12 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżyciela publicznego i obrońcę J. K.

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 12 czerwca 2014 r. sygnatura akt III K 619/12

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kk, art. 636 § 1 kpk

1. uchyla punkty: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 11 zaskarżonego wyroku i sprawę J. K. o zarzucane mu przestępstwa z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 12 kk (punkty: I i II aktu oskarżenia) przekazuje do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowego w Gliwicach;

2. w pozostałej części utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

3. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata K. T. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmującą kwotę 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego F. G. z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

4. kosztami procesu za postępowanie odwoławcze obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy J. K. okazała się skuteczna jedynie o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia konieczne i uzasadnione stało się uchylenie zapadłego wyroku – w części odnoszącej się do wspomnianego oskarżonego i przekazanie sprawy w tym zakresie do rozpoznania ponownego Sądowi I instancji.

Sąd Rejonowy nie wyjaśnił bowiem należycie wszystkich istotnych okoliczności sprawy, nie wziął pod rozwagę i de facto uchylił się od kompleksowej oceny całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. W efekcie ustalenia faktyczne zaprezentowane w pisemnych motywach zaskarżonego orzeczenia mają w znacznej mierze charakter arbitralny – pozbawiony wskazania konkretnych dowodów uprawniających do ich poczynienia. Poważne i zasadnicze wątpliwości wzbudza tym samym ocena prawna Sądu jurysdykcyjnego.

We fragmentach dotyczących oskarżonego K. wyrok wydany zatem został z obrazą prawa procesowego, a to art. 366 § 1 kpk i art. 410 kpk, która mogła mieć wpływ na jego treść.

Sąd merytoryczny przyjął [pomijając już kwestię użycia liczby mnogiej do opisanego w dyspozycji wyroku czynu przypisanego pojedynczemu sprawcy: vide pkt 1: „uznaje oskarżonego J. K. za winnego tego, że (...) doprowadzili do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (...)”], „iż oskarżony już w momencie zawierania określonych w zarzutach umów sprzedaży oraz najmu nie miał intencji dokonania zapłaty, chciał tylko uzyskać od kupujących towar oraz korzystać z wynajętych pomieszczeń” (vide: k 524-525).

Jak wynikało następnie z pisemnych motywów badanego wyroku: „Sąd wyprowadził ten wniosek opierając się zarówno na zeznaniach świadków, a także na okolicznościach towarzyszących jego działaniom. J. K. początkowo wywiązywał się z podjętych mniejszej wartości zobowiązań, by ostatecznie dokonać dużego zamówienia, za które nie zapłacił. W momencie kiedy nastąpił moment zapłaty, przestał być dla nich dostępny, nie odbierał telefonów, nie odpowiadał na wiadomości”.

Wedle Sądu I instancji: „Oskarżony od początku obejmował swoim zamiarem okoliczność, że jego kontrahenci rozporządzając mieniem czynią to z niekorzyścią dla siebie, gdyż nie otrzymają w zamian zapłaty. (...) Sąd wziął także pod uwagę, iż sprawca działał w sposób metodyczny i przemyślany, najpierw poszukiwał klientów, którzy byliby w stanie zamówić od niego większą ilość towaru, następnie zdobywał ich zaufanie jedną lub kilkoma rzetelnymi transakcjami, aż w końcu przy kolejnym pobraniu pieniędzy od klienta zawierał umowę wiedząc z góry, że nie (ma) zamiaru się z niej wywiązać” (vide: k-526).

W pierwszym rzędzie podkreślenia wymagało, że nie wytłumaczono tu, jakie konkretnie elementy materiału dowodowego, a to którzy świadkowie i jakie fragmenty ich relacji procesowych, a nadto jakie konkretnie „okoliczności towarzyszące działaniu oskarżonego” uprawniały do poczynienia naprowadzonych wyżej ustaleń oraz wysnucia ostatecznych konkluzji, co się tyczyło przyjęcia po stronie J. K. winy umyślnej i zamiaru bezpośredniego. W szczególności zaś, że mechanizm przestępczego procederu wyraził się (w zakresie pierwszego z przypisanych oskarżonemu występków – zarzut I aktu oskarżenia) zaplanowanym „z góry” rzetelnym zrealizowaniem zobowiązań wynikających z początkowych umów z T. M., dla zdobycia jego zaufania, by następnie celowo uchylić się od zapłaty należności ustanowionej kolejnym „dużym” kontraktem, który doszedł do skutku w wyniku wykorzystania tegoż zaufania.

Sąd orzekający, poza kilkoma ogólnikowymi sformułowaniami nie wypowiedział się bliżej w powyższych kwestiach. Co więcej, dokonując oceny prawnej „odwrócił” rolę oskarżonego, w sytuacji gdy powinność K. z tytułu ostatniej umowy sprowadzała się do zapłacenia w ustalonym terminie należności pieniężnej za pobrany towar, nie zaś do dostarczenia towaru i pobrania gotówki.

Doprowadziło to do wewnętrznej sprzeczności w uzasadnieniu wyroku.

Po wtóre, część sprawozdawcza zaskarżonego orzeczenia nie zawiera analogicznego omówienia (choćby szczątkowego) w czym wyrażać się miał oraz na czym polegał mechanizm drugiego z przestępstw, za które Sąd Rejonowy skazał J. K. (pkt 3 dyspozycji wyroku – pkt II aktu oskarżenia), a także na gruncie jakich skonkretyzowanych faktów i okoliczności (oraz w oparciu, o które dowody ustalonych) przyjął wypełnienie znamion podmiotowych wspomnianego występkę. Można jedynie domyślać się (dostosowując to domniemanie do ogólnych założeń Sądu I instancji), iż chodziło o stworzenie pozorów systematycznej zapłaty czynszu poprzez jego uregulowanie jedynie za jeden miesiąc i zaplanowaniu już „z góry”, że dalsze raty (oraz kaucja) płacone nie będą. Czynienie tego rodzaju ocen i ustaleń należało jednak do wyłącznej domeny Sądu jurysdykcyjnego, w czym nie może go zastępować Sąd odwoławczy, gdyż jego rola jest kontrolna, nie zaś merytoryczna, a tym bardziej nie mogło być przedmiotem jakichkolwiek spekulacji.

Można jedynie domyślać się (dostosowując to domniemanie do ogólnych założeń Sądu I instancji), iż chodziło o stworzenie pozorów systematycznej zapłaty czynszu poprzez jego uregulowanie jedynie za jeden miesiąc i zaplanowaniu już „z góry”, że dalsze raty (oraz kaucja) płacone nie będą. Czynienie tego rodzaju ocen i ustaleń należało jednak do wyłącznej domeny Sądu jurysdykcyjnego, w czym nie może go zastępować Sąd odwoławczy, gdyż jego rola jest kontrolna, nie zaś merytoryczna, a tym bardziej nie mogło być przedmiotem jakichkolwiek spekulacji.

Wersja J. K., gdy chodziło o czyny na szkodę T. M. była natomiast taka (vide: k-437), iż jak podnosił na rozprawie: „do końca 2008 r. sytuacja była w miarę dobra, były obroty, dostaliśmy dotację unijną”.

Wedle wyjaśnień oskarżonego: „pod koniec 2008 r., na początku 2009 r. przyszedł kryzys, firma straciła zlecenia, które były jej obiecane, straciła płynność finansową”. Zarazem jednak „gdzieś tak po połowie 2009 r. firma zaczęła odzyskiwać swą pozycję, ale w związku że mieliśmy uzyskać współpracę z firmą wydzierżawiliśmy halę, ale straciłem zlecenia”.

W innym zaś fragmencie K. podawał: „tu zaważył okres od września 2008 r. do powiedzmy lutego 2009 r., te pięć miesięcy, które praktycznie były bez zlecenia. W ostatniej chwili udało mi się złapać zlecenie w listopadzie, dzięki czemu miałem pieniądze dla pracowników na święta. U nas ta praca jest sezonowa, zajmujemy się malowaniem, warunki na malowanie są od kwietnia do listopada” (vide: k-438).

Odnosząc się do problematyki powodów braku zapłacenia M. oskarżony komentował: „mogę obiecywać coś podstawie czegoś, jeśli ktoś z kontrahentów mówi mi, że zapłaci w terminie, to ja to powtarzam, ale jak nie wyszło tak jak kontrahenci zobowiązali się, nie płaci w terminie lub płaci w wysokości nie takiej jak faktura opiewała tylko w ratach, więc trudno zaspokoić wszystkich wierzycieli. Czasami nawet na wypłaty nie starczało. Potem zamiast te pieniądze były w całości, to się rozmywały, z nich nic nie było” (vide: k-438).

Umowa z firmą (...) została przy tym zawarta w dniu 27 sierpnia 2008 r., dostawa towaru miała miejsce w dacie 3 września 2008 r., zaś 21-dniowy termin płatności upływał z dniem 24 września 2008 r.

W tym miejscu, na marginesie głównych rozważań należało też zauważyć, iż ustalając przebieg inkryminowanych zdarzeń Sąd Rejonowy nie wskazał kto personalnie złożył zamówienie na farby w przedsiębiorstwie (...) w imieniu spółki (...) (vide: k-518). W pisemnych motywach zaskarżonego wyroku posłużono się w tym fragmencie sformułowaniem: „w dniu 27 sierpnia 2008 r.(...) zamówiła farby na kwotę łączną 26.381,10 złotych z 21-dniowym terminem płatności”. Brak tym samym wszelkich ustaleń kto czynił starania o to zamówienie, kto prowadził negocjacje i jaka osoba doprowadziła do sfinalizowania kontraktu, zaś nade wszystko czy w działaniach tych brał udział oskarżony i jaka była jego rola.

Sąd I instancji problematykę tę przemilczał, choć zarazem rozstrzygał w materii odpowiedzialności karnej J. K. za oszustwo łączące się wprost z powyższą umową w zupełnym braku określenia sprawstwa oskarżonego.

Sąd jurysdykcyjny całkiem bezkrytycznie powielił nadto – w ślad za aktem oskarżenia – opisy obu przypisanych wymienionemu czynów, gdzie występuje on jako prokurent firmy (...). Z ustaleń tegoż Sądu wynikało tymczasem, iż oskarżony funkcję tę sprawował pomiędzy 15 października 2008 r. a 15 styczniem 2009 r., czyli w okresie późniejszym aniżeli data pierwszej umowy (łącznie z terminem płatności), a zarazem w okresie poprzedzającym drugi kontrakt (ze (...) SA). Tym samym nieustalona i nierozstrzygnięta pozostawała kwestia w jakim charakterze ewentualnie występował J. K. (obok wspomnianej uprzednio problematyki uczestnictwa w zawarciu umowy z firmą (...)) oraz, czy był uprawniony do reprezentowania spółki (...) oraz z czyjego umocowania działał.

Wracając do zasadniczych zagadnień, poza dowolnym i prawnym rozważeniem wariantu wypadków przyjętego przez Sąd orzekający oraz arbitralnie uznanego mechanizmu przestępstwa (tj. bez głębszego przeanalizowania jego podstaw faktycznych), należało również realistycznie rozważyć, czy oskarżony (o ile rzecz jasna reprezentował firmę (...)) w kontraktach z przedsiębiorstwem M.), obejmował swoją świadomością faktyczną kondycję finansową „swej” spółki. Ściślej zaś, czy spółka ta była w stanie wywiązać się ze zobowiązania względem (...) w umówionym terminie, nie zaś po upływie wielu miesięcy, bądź też nawet lat i bez uzależniania zapłaty od zaszczości przyszłych, a niepewnych. Przykładowo od zrealizowania płatności przez „własnych” dłużników i kontrahentów.

Ostatnie cytowane wyżej wypowiedzi J. K. mogły natomiast skłaniać do podobnych wniosków, iż płatności bieżące (w tym na rzecz firmy T. M.) zależały wprost od powodzenia wcześniejszych transakcji z innymi kontrahentami – tj. od faktu terminowego, czy nawet w ogóle – uzyskania zapłaty ze strony swych dłużników. W oparciu o taki właśnie system przepływu płatności miałyby funkcjonować spółka (...).

Na wskazany wyżej mechanizm zwracali uwagę przesłuchani w sprawie świadkowie, których relacje Sąd I instancji zbył kompletnym milczeniem (w zakresie omawianych faktów), a i nie zauważał obrońca oskarżonego.

I tak, I. K. – menager zatrudniony w (...) zeznała (vide: k-40 verte), że gdy ona sama i szef (T. M.) telefonowali do oskarżonego po tym gdy mimo upływu terminu płatności zapłata nie nastąpiła K. mówił, iż: „ma przejściowe kłopoty finansowe, że nie otrzymał pieniędzy za wykonane przez niego prace i obiecywał, iż w najbliższym możliwym terminie zapłaci za dostarczoną mu farbę. Po wielu rozmowach z moim szefem, gdy szef poinformował między innymi pana K., że w przypadku braku płatności skieruje sprawę na drogę postępowania sądowego oskarżony uregulował należności za zaległe faktury, sprzed okresu ostatniej transakcji handlowej. Nie zapłacił za fakturę VAT nr (...) z dnia 3 września 2009 r.”.

Identycznie podawał T. M. (vide: k-28): „on mówił, iż ma kłopoty, bo nie płacą mu inne firmy, obiecywał, że zapłaci, ale do dziś żadnych pieniędzy nie otrzymaliśmy”.

Wypowiedzi procesowe K. i M. przeczyły zarazem ustaleniom Sądu merytorycznego jakoby z chwilą nadejścia terminu płatności oskarżony przestał być dla nich dostępny, nie odbierał telefonów, nie odpowiadał na wiadomości”. Według świadków dość długo kontaktowali się z nim telefonicznie, w dalszym ciągu uzależniał on de facto wywiązanie się ze zobowiązania od powodzenia własnych, wcześniejszych przedsięwzięć gospodarczych, „przeciągał” zapłatę, a wręcz „przymuszony” został do uregulowania zaległości uprzednich.

Podsumowując, w przedmiotowym przypadku problematykę wypełnienia znamion z art. 286 § 1 kk potrzeba było badać i oceniać również na tle kwestii realnych i praktycznych możliwości finansowych firmy (...) pełnego i terminowego (tj. zgodnego z ustalonym terminem) wywiązania się z powinności płatniczych na rzecz spółki (...) i to już w momencie zaciągania zobowiązania i następnie do nadejścia dnia zapłaty, a nadto roli oraz udziału J. K. w zawieraniu umowy, a także świadomości i wiedzy oskarżonego odnośnie kondycji finansowej firmy.

Ocen i ustaleń w zaznaczonych wyżej materiałach – w sprawie brak. Co więcej, materiał dowodowy nie był pełny, by je rozstrzygać. Sąd Rejonowy przyjął natomiast abstrakcyjny wręcz model zdarzenia.

Ponownie ubocznie potrzeba wyrazić wątpliwości, co do przyjętego (za oskarżycielem) okresu, gdy przestępstwo miało zostać popełnione. W pkt 1 dyspozycji wyroku wymieniono przedział czasowy pomiędzy 3 września 2008 r. , a 24

września 2008 r. – odpowiadający w istocie terminowi płatności. Tymczasem z punktu widzenia znamion ustawowych oszustwa ważne było kiedy sprawca wprowadził drugą stronę w błąd oraz kiedy pokrzywdzony niekorzystnie rozporządził swym mieniem. W rachubę wchodzi zatem moment zawarcia umowy i data dostarczenia towaru.

Zupełnie zbędne pozostawało nadto umieszczanie w opisie obu przestępstw personaliów oraz funkcji sprawowanej w firmie przez F. G., skoro oskarżony ów został uniewinniony (trafnie – o czym niżej) i stwierdzono brak wszelkich związków tej osoby z zarzucenymi J. K. czynami. Zarazem Sąd orzekający nie wskazał jakichkolwiek dowodów, ze względu na które byłaby zasadna teza, że „oskarżony, chcąc uniknąć ewentualnej odpowiedzialności, nakłonił swojego ojczyma F. G. do objęcia funkcji prezesa zarządu spółki” (vide: k-525).

Bezdowodowe, „intuicyjne” ustalenia nie mają racji bytu w procesie karnym.

Sąd jurysdykcyjny winien był zatem zbadać i ustalić precyzyjnie stan zadłużenia przedsiębiorstwa (...) względem innych kontrahentów w chwili zawierania przedmiotowej umowy (w tym także w stosunku do (...)). W motywach wyroku nie wytłumaczono zarazem jakie ściśle dowody zezwoliły na przyjęcie rozmiaru długów w odniesieniu do partnerów gospodarczych – rzędu 100 tys. zł. Zbadać należało również jak przedstawiały się we wskazanym momencie czasowym zaległości wobec Skarbu Państwa reprezentowanego przez ZUS i Urząd Skarbowy, nie zaś wedle stanu z 2010 r., jak uczynił to Sąd Rejonowy. Dane uzyskane z (...) Urzędu Skarbowego w G. (vide: k-188) i ZUS – oddziału w Z. (vide: k-194) w żadnej mierze nie zostały przeanalizowane.

Kwestiami istotnymi dla prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy było także ustalenie, czy „firma oskarżonego” dysponowała dostępnymi aktywami (np. rezerwami finansowymi) umożliwiającymi terminowe wywiązanie się ze zobowiązania, czy posiadała wiarygodność i jak kształtowała się ich ściągalskość.

Jak już wspomniano za błędne należało uznać ustalenie, jakoby po nadejściu terminu płatności K. stał się „nieosiągalny” dla M., skoro utrzymywali jeszcze ze sobą przez dłuższy okres kontakty telefoniczne, zaś oskarżony starał się tłumaczyć przyczynę opóźnień w płatności i „przewlekać” zapłatę. Wątpliwy pozostawał też – w świetle zeznań K. – przyjęty przez Sąd orzekający mechanizm przestępstwa, gdy wcześniejsze należności firmy (...)w stosunku do (...) także nie były uregulowane.

Okoliczności powyższe winny były zostać ocenione pod kątem znamion oszustwa, lecz nie wzbudziły zainteresowania instancji rozpoznawczej.

Wszystkie wcześniejsze uwagi – co do zasady – zachowują pełną aktualność, gdy chodziło o drugi z czynów przypisanych K..

Oskarżony wyjaśniał tu (poza relacjami cytowanymi już uprzednio), że: „walczył o płynność finansową firmy, lecz drugi kryzys na rynku, brak zleceń spowodowały to co się stało. W drugiej połowie 2009 r., jakoś to funkcjonowało, ale płynność finansowa, zajęcia komornicze, nie można pracować w firmie, gdzie wszystkie pieniądze wpływałyby do kasy były zabierane przez komornika” (vide: k-437 verte). „Tak do końca nie orientuje się dlaczego (...) wypowiedziało nam umowę dzierżawy. Potem się dowiedziałem, że oni mieli 3-miesięczny termin dzierżawy. Czyli oni świadomie chcieli przez 3 miesiące zarobić pieniądze do momentu aż hala przejdzie do (...). Okazało się, że hurtownia paciorków miała dograne, że tą halę weźmie. Umowa z Śl. C. L. była umową na czas nieokreślony” (vide: k-438 verte).

„Zaczęliśmy tam działalność. Zaczęliśmy normalnie pracować. Zapłaciłem im pieniądze, choć z trudnościami, bo musiałem hale przygotować do naszych potrzeb. Potem się dowiedziałem, że 30 czerwca dostaliśmy fajne zlecenie, które miało dłuższą perspektywę, ale wypowiedzieli mi umowę (vide: k-438 verte)”.

Według J. K. u podstaw drugiego zarzutu leżało zatem z jednej strony utracenie zlecenia (i jak się można domyślać – brak możliwości wywiązania się z obowiązku spłaty czynszu dzierżawnego), z drugiej zaś nieuczciwe zabiegi w wykonaniu (...) wyrażające się przedwczesnym wypowiedzeniem dzierżawy.

Zarazem zeznania świadka R. G. (vide: k 129-130) wskazywałyby i w tym przypadku na identyczny, jak w zakresie czynu wcześniejszego – sposób funkcjonowania spółki (...) i analogicznie uzależnianie bieżących płatności od uzyskania przez nią zapłaty od własnych dłużników.

G. relacjonował bowiem, gdy nie doszło w terminie do płatności za miesiąc lipiec 2009 r. (a i płatności kaucji), iż osobiście rozmawiał z K., „który tłumaczył, że mają przejściowe problemy finansowe, że wykonali jakąś usługę, ale im nie zapłacono.” I dalej, iż: „ponieważ również ta faktura (tj. czynsz za miesiąc lipiec) nie została zapłacona zgodnie z umową wypowiedzieliśmy najem z zachowaniem 1-miesięcznego terminu, czyli do końca lipca 2009 r.”.

Z uwagi na powyższe także w zakresie omawianych zaszłości istniała potrzeba ustalenia i rozważenia, czy w realiach kwietnia 2009 r. i w następnych miesiącach firma (...) była zdolna do systematycznego i terminowego poniesienia zobowiązań finansowych przyjętych na mocy umowy dzierżawy. Nadto, jak kształtował się wówczas stan jej zadłużenia wobec kontrahentów i Skarbu Państwa, czy jej majątek był obciążony postępowaniami egzekucyjnymi i w jakim stopniu, czy dysponowała zapasami gotówkowymi lub innymi aktywami. Wreszcie, co najważniejsze, czy i tym razem obowiązywał w praktyce mechanizm zależności pomiędzy uzyskaniem bieżących płatności od dłużników, a zdolnością do zaspokojenia – również na bieżąco – „własnych” wierzycieli, w tym (...)S.A.

Całokształt wspomnianej problematyki, łącznie z zagadnieniem stanu świadomości i wiedzy oskarżonego w powyższych materiałach – pozostał w sprawie nie zauważony i pominięty.

Sąd I instancji natomiast poza ogólnym stwierdzeniem przyjętego przez siebie faktu, że pierwsza rata uregulowana została dla uzyskania zaufania kontrahenta i wprowadzenia go w błąd, nie wyjaśnił, które dowody doprowadziły do podobnych wniosków oraz ustaleń.

Ustalenia te znów ocenić należało jako arbitralne, a ocenę faktyczną za dalece niepełną.

Wszystko powyższe spowodowało, iż wyrok w zakresie rozstrzygnięć dotyczących J. K. nie mógł się ostać.

Sąd Rejonowy w ponownym procesie zobowiązany zatem zostaje do powtórzenia postępowania dowodowego w pełnej dotychczasowej rozciągłości, o ile nie wyłoni się potrzeba przeprowadzenia dodatkowych dowodów. Rozważy przy tym i rozstrzygnie, czy w świetle zgromadzonego materiału dowodowego dopuszczalny będzie taki wariant inkryminowanych wypadków jak zaproponowano to w akcie oskarżenia. W drugiej kolejności oceni możliwość wyczerpania znamion oszustwa na gruncie okoliczności omówionych wyżej. W takim przypadku, w razie stwierdzenia sprawstwa i winy J. K. rozważy stosowne zmiany opisu czynów. Uwzględni poza tym wszystkie inne uwagi Sądu Okręgowego.

Zupełnie bezzasadna była natomiast apelacja Prokuratora i jako taka nie zasługiwała na akceptację.

W zakresie zarzutów postawionych F. G. Sąd jurysdykcyjny dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego, jak i prawa materialnego.

W omawianej części Sąd merytoryczny w poprawny sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, zaś wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie prawidłowej analizie i ocenie wyprowadzając trafne oraz logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu orzekającego zaprezentowany w pisemnych motywach zapadłego wyroku – gdy chodziło o faktyczne i prawne podstawy uniewinnienia wspomnianego oskarżonego – jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono żadnych takich uchybień, które mogłyby spowodować konieczność uchylecia wyroku w przedmiotowej części i przekazania sprawy F. G. do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn za wiarygodną uznał wersję oskarżonego. Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do

odmiennej aniżeli Sąd Rejonowy oceny przeprowadzonego materiału dowodowego, ani też do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Również pisemne uzasadnienie wyroku, co się tyczyło orzeczenia odnoszącego się do F. G. – odpowiadało w pełni wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę apelacyjną.

Sąd merytoryczny ze wszech miar słusznie uniewinnił wskazanego oskarżonego, przyjmując iż nie popełnił on zarzucanego przestępstwa.

F. G. funkcję prezesa zarządu spółki (...) objął wyłącznie na prośbę swego pasierba (tj. współoskarżonego K.) – literalnie w roli figuranta. Nie uczestniczył bowiem dosłownie w działalności gospodarczej firmy i jakichkolwiek decyzji w tej mierze nie podejmował. Nie podpisywał też w jej imieniu jakichkolwiek dokumentów.

W najmniejszym stopniu nie brał udziału w dojściu do skutku i w zawarciu obu przedmiotowych kontraktów oraz w ich realizacji, zaś jego podpis nie figurował w żadnych dokumentach związanych z tymi umowami. Nie wiedział wręcz o ich istnieniu (podobnie jak o wszelkich aspektach funkcjonowania spółki) oraz nie orientował się i nie wykazywał jakiegokolwiek zainteresowania kondycją majątkową i stanem finansów firmy.

Żaden z przeprowadzonych w sprawie dowodów nie wskazywał na odmienny stan rzeczy – łącznie z wyjaśnieniami współoskarżonego oraz zeznaniami przesłuchanych pracowników spółki(...)oraz właściciela i pracowników obu pokrzywdzonych firm kontrahenckich, którzy G. wręcz nie znali, a jego nazwisko nic im nie mówiło.

Oskarżyciel publiczny twierdząc w apelacji jakoby F. G. „doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji biznesowej firmy” nie powołał się na jakikolwiek skonkretyzowany fragment materiału dowodowego mogący – w sensie procesowym – wykazać podobną tezę. Pozostawała ona zatem wyłącznie nieudowodnioną figurą retoryczną. „Relacje rodzinne” takiego dowodu również nie stanowiły i same przez się stanu świadomości oskarżonego oraz jego zaangażowania w zakresie obu inkryminowanych zdarzeń (w znaczeniu współsprawstwa) nie przesądzały.

W rozpatrywanej sprawie nie chodziło przy tym o to, czy „nazwisko F. G. figurując w dokumentacji spółki budziło niepokój kolejnych firm”. Jak już wspomniano, dokumenty dotyczące rozpoznawanych umów nie były przez G. podpisywane, zaś norma art. 286 kk nie zawiera znamion polegających na „wzbudzaniu niepokoju” strony przeciwnej.

Z kolei, ani G., ani K. Prokurator nigdy nie zarzucał wprowadzenia któregokolwiek z kontrahentów z obu umów wymienionych w akcie oskarżenia – w błąd poprzez wywołanie u nich mylnego przekonania „w zakresie osób zarządzających spółką”, jako czynnika doprowadzającego (samodzielnie lub wspólnie z innymi czynnikami) do niekorzystnego rozporządzenia swym mieniem. Tezy aktu oskarżenia były, gdy chodziło o sposób wprowadzenia w błąd (tj. rodzaj błędnego wyobrażenia o rzeczywistości mającego zostać wywołanym u kontrahentów) były zupełnie odmienne i nie miały nic wspólnego z wywołaniem u przedstawicieli (...)i (...)nierzeczywistego przekonania, co do składu osób zarządzających firmą (...). Tego rodzaju tez oskarżyciel publiczny nigdy w toku procesu nie podnosił ani nie bronił. Pojawiły się one pierwszy raz i sprzecznie z pierwotną koncepcją oskarżenia dopiero w motywach środka odwoławczego.

Przeprowadzone w sprawie dowody wykazywały tymczasem niezbicie, iż problematyka kto personalnie sprawował funkcję prezesa zarządu (...) nie odegrała najmniejszej roli tak w zawarciu obu umów, jak i w sferze podjęcia przez pokrzywdzonych decyzji o rozporządzeniu mieniem, które okazało się niekorzystne.

Nie przekonują zatem i wzbudzają zdziwienie podobne wywody skarżącego.

Autor omawianej apelacji przytaczając definicję współsprawstwa w żadnej mierze nie wskazuje w czym wyrażać się miał konkretnie podział ról pomiędzy oskarżonymi oraz jaka rola (przyjęta choćby w sposób dorozumiany) przypaść miała F. G.. Ten ostatni bowiem – o czym była uprzednio mowa – w działalności firmy w praktyce nie uczestniczył, a stwarzanie pozorów sprawowania przezeń funkcji prezesa zarządu nie odegrało najmniejszej roli w sprawie. W

żadnym stopniu nie sposób też było przypisywanie F. G., iżby utożsamiał się on z działaniami K., czy też od strony podmiotowej traktował jego aktywności jako własne.

G. dobitnie dał wyraz przeciwnym twierdzeniom przed Sądem I instancji (vide: k-408 verte).

Z uwagi na wszystko powyższe trafnie stwierdzono brak sprawstwa tego oskarżonego i wydano orzeczenie uniewinniające. Wyrok w powyższym fragmencie utrzymano zatem w mocy.

Na marginesie, Sąd Rejonowy nie rozstrzygnął w materii kosztów procesu w części w jakiej nastąpiło uniewinnienie, w sytuacji gdy winien był obciążyć nimi w myśl art. 632 pkt 2 kpk. W chwili obecnej Sąd odwoławczy nie dysponował możliwościami skorygowania tego błędu.

O należnościach obrońcy z urzędu oraz o kosztach procesu za postępowanie odwoławcze orzeczono jak w pkt 3 i 4 wyroku niniejszego.